

Brązowy medal dla Pomorzanina



[1]

Pomorzanin wywalczył 18 medal w swojej historii. W meczu o trzecie miejsce Mistrzostw Polski w sezonie 2015/16 Pomorzanin pokonał LKS Gąsawa 6:3.

Szkoda, że torunianie nie zagrali tak dobrze i tak skutecznie w sobotnim półfinale przeciwko AZS AWF Poznań. Pewnie wynik tamtego meczu byłby inny. A tak, zamiast cieszyć z awansu do finału musieli przełknąć gorycz porażki 2:3 i szybko zregenerować się po wielkim wysiłku jakim było granie w ponad 30-stopniowym upale.

Gąsawianie swój półfinał rozegrali kilka godzin wcześniej i mieli więcej czasu na odpoczynek. Na szczęście w niedzielę nie było już tak gorąco, a i zawodnicy Pomorzanina nie narzekali na przemęczenie. I niemal od razu ten mecz ułożył się dla nich dobrze. W dziewiątej minucie Bartosz Żywiczka zagrał na prawą stronę do Krystiana Makowskiego, który wbiegł w półkole LKS-u i po minięciu dwóch rywali pokonał Dawida Wróbla. Ten gol był efektem mądrej taktycznie gry torunian. Tym razem świetnie sprawdził się manewr trenera Piotra Żółtowskiego z zamienieniem pozycjami na boisku Michała Raciniewskiego i Arkadiusza Rutkowskiego. Ten pierwszy zagrał na środku obrony, drugi zaś w pomocy. Było to podyktowane nie tylko brakiem Michała Makowskiego, któremu w sobotnim półfinale już po kwadransie gry odnowiła się kontuzja pleców, ale celowym zabiegiem szkoleniowca. Wprawdzie Raciniewskiemu przytrafił się jeden koszmarny błąd, gdy stracił piłkę we własnym półkole i gąsawianie mogli wyrównać, ale na jego i całej drużyny szczęście akcji w porę nie zamknął z prawej strony Mateusz Substyk. Wcześniej i później reprezentant Polski spisywał się bez zastrzeżeń i wielokrotnie przerywał akcje ofensywne rywali czy przechwytywał piłkę i rozpoczynał akcje ofensywne swojego zespołu. Agresywna gra torunian i presja wywierana na laskarzach LKS-u przyniosła powodzenie w 28 minucie. Witalij Kalinczuk zaliczył przechwyt, natychmiast odegrał na lewo do Krystiana Makowskiego, a ten pewnie wykorzystał okazję. Kilka minut później mogło być 3:0, lecz napastnik reprezentacji Ukrainy uderzył z bekhendu niecelnie. W końcówce pierwszej połowy ekipa z Pałuk miała szansę na kontaktowego gola. Krótki róg wykonywany przez Roberta Gruszczyńskiego obronił Michał Śliwiński, a dobitka Krystiana Sudoła poszybowała nad poprzeczką.

Po wznowieniu gry w drugiej połowie należało się spodziewać ataków gąsawian i tak rzeczywiście było. Wprawdzie jedna z kontr przyniosła torunianom krótki róg – strzał Wołodymira Stretowicza odbił Wróbel – ale chwilę później to LKS cieszył się z bramki. Uderzenie Marcina Strykowskiego z czołowa półkola zatrzymał Śliwiński, ale przy poprawce Sudoła nie miał już nic do powiedzenia. I ten gol jeszcze bardziej zmotywował zespół trenera Sławomira Mazanego. Niewiele brakowało a ekipa z Pałuk doprowadziłaby do remisu. W zamieszaniu pod bramką Śliwińskiego najwięcej zimnej krwi zachował... właśnie toruński gołkiper i zażegnał niebezpieczeństwo. Reakcja Pomorzanina na próbę zdominowania gry przez LKS była nieco spóźniona, ale wzorowa. Torunianie wyszli na rywali wyżej i od razu uwidoczniła się ich przewaga w środkowej strefie boiska. A dwa gole zdobyte przez Witalija Kalinczuka i Michała Kunklewskiego w odstępie niespełna minuty były na to wystarczającym dowodem. Najpierw Krystian Makowski po indywidualnej akcji z prawej strony od linii końcowej dograł do Ukraińca, który podkładając kij zupełnie zaskoczył Wróbla, a później Kunklewski wpakował do pustej siatki piłkę, która spadła mu pod nogi po obronionym przez bramkarza LKS-u potężnym strzale Arkadiusza Rutkowskiego. Po kolejnych siedmiu minutach, po uderzeniu Kalinczuka z powietrza, było już 5:1. To komfortowe prowadzenie zbytnio uspokoiło torunian. I drużyna z Pałuk to wykorzystała. Rzut karny, podyktowany po nieprzepisowym zatrzymaniu piłki po strzale z krótkiego rogu, na gola zamienił Marcin Strykowski. A gąsawianie uwierzyli, że jeszcze mogą odwrócić losy meczu. Na szczęście torunianie nie podzielali tej wiary. Znowu odzyskali panowanie na murawie i skutecznie wybijali rywali z rytmu. I choć w końcówce nie ustrzegli się błędu, który kosztował ich utratą trzeciego gola – Albert Wrzesiński idealnie w tempo zamknął akcję na podłożony kij z lewej strony – to wiadomo było, że nic już nie odbierze im brązowych medali. A już po upływie czasu gry rzut karny wykorzystał Artur Girtler i ustalił wynik meczu na 6:3.

Pomorzanin Toruń – LKS Gąsawa 6:3 (2:0)

1:0 Krystian Makowski (9), 2:0 Krystian Makowski (28), 2:1 Krystian Sudoł (40), 3:1 Witalij Kalinczuk (44), 4:1 Michał Kunklewski (45), 5:1 Witalij Kalinczuk (52), 5:2 Marcin Strykowski (53 rzut karny), 5:3 Albert Wrzesiński (69), 6:3 Artur Girtler (70 rzut karny)

Pomorzanin: Michał Śliwiński (od 64 Paweł Murszewski) – Mariusz Kowalski, Damian Mondrzejewski, Michał Raciniewski, Szymon Bożyk, Rafał Szrejter, Bartosz Żywiczka, Arkadiusz Rutkowski, Michał Kunklewski, Karol Szyplik, Krystian Makowski oraz Filip Sobczak, Witalij Kalinczuk, Wołodymir Stretowicz, Artur Girtler, Bartosz Drązkowski, Maciej Zieliński

LKS: Dawid Wróbel (od 55 Marcin Liberkowski) – Mateusz Ulatowski, Marcin Sobkowski, Marcin Jeździkowski, Jakub Janicki, Albert Wrzesiński, Robert Gruszczyński, Mateusz Mazany, Krystian Sudoł, Ryszard Wiśniewski, Marcin Strykowski oraz Jacek Krupiński, Jacek Kurek, Jan Gaczkowski, Jakub Ulatowski, Bartosz Strzemkowski, Mateusz Substyk

Informacja: Biuro prasowe Pomorzanina Toruń

Odnośniki:

[1] https://www.torun.pl/sites/default/files/pomorzanin_braz.jpg